

Liczne nieprawidłowości w NBP

23 lipca 2019

Główne zarzuty kontrolerów? Nierzetelne stosowanie przepisów w sprawie maksymalnych wynagrodzeń, nieuzasadnione koszty usług zewnętrznych i ekstra premia 6 tys. zł dla niemal wszystkich pracowników.

To była szczególna kontrola, pomimo iż NIK przeprowadza audyt w Narodowym Banku Polskim co roku. Tym razem Krzysztof Kwiatkowski postanowił szczegółowo zbadać zarobki instytucji, zwłaszcza po serii medialnych burz ze współpracownikami Adama Glapińskiego w roli głównej.

Potwierdziły się doniesienia o niebotycznych zarobkach „aniołków Glapińskiego”. NIK ustaliła, że najwyższe wynagrodzenia dyrektorów NBP w 2018 roku otrzymały: Martyna Wojciechowska, zajmująca się komunikacją i promocją – 594,756 tys. zł, Ewa Raczek, kierująca służbami prawnymi – 567,977 tys. zł a także Kamila Sukiennik, szefowa gabinetu prezesa NBP – 547,996 tys. zł.

Według informacji Business Insidera, bank wydał w zeszłym roku w sumie 544 mln zł na fundusz wynagrodzeń. Wartość premii wypłaconych pracownikom sięgnęła 104 mln zł. Wypłacono nawet premie w związku ze stuleciem niepodległości – wyniosły 19 mln zł. Zaś nagrody wypłacone bezpośrednio z funduszu nagród prezesa NBP w 2018 r. wyniosły 9,1 mln zł.

NIK zarzuciła bankowi nieprawidłowości w naliczaniu wynagrodzeń. „Nierzetelnie były stosowane przepisy uchwały nr 62/2010 Zarządu NBP określające maksymalny poziom wynagrodzeń na poszczególnych stanowiskach. Jednocześnie NIK zwraca uwagę, że wynagrodzenia dyrektorów departamentów w Centrali NBP nie były ściśle skorelowane z rolą, jaką kierowany departament pełnił w realizacji kluczowych zadań” – czytamy w raporcie. Co to oznacza? Że w kluczowych departamentach płacono mniej niż w

pomocniczych (np. komunikacji, edukacji, wydawnictw czy prawnym).

Zdaniem NIK niezasadne było wypłacenie premii „niepodległościowej” prawie wszystkim pracownikom, ponieważ wbrew temu, jak brzmiało uzasadnienie, premia nie odzwierciedlała realnych, większych osiągnięć nagrodzonych.

Kontrolerzy „przyczepili się” także do proporcji wynagrodzeń, które miały być niezgodne z wymogami ustawy. Reguła stanowi, że maksymalne wynagrodzenie na poszczególnych stanowiskach nie mogło przekraczać 1,8 przeciętnego wynagrodzenia na porównywalnych stanowiskach w sektorze bankowym. NBP rzeczywiście zamówił analizę płac całego sektora u prywatnej firmy. Jednak NIK stwierdził, że analiza, na podstawie której wyliczano płace, nie była reprezentatywna.

Również za wiele usług zewnętrznych według NIK bank przepłacił. Na przykład 144 tys. wydane na pokój zagadek, który miał umilać czas czekającym na zwiedzanie Centrum Pieniądza, ale nie znaleziono mu odpowiedniego pomieszczenia, więc wciąż nie działa.

Jak donosi Dziennik.pl, bank usiłował zdyskredytować nieprzychylny dla siebie raport. W zeszłym tygodniu wyniki kontroli przedstawiał na sejmowej Komisji Finansów Publicznych jeden z dyrektorów w NIK, który wskazał, że bank centralny zgłosił zastrzeżenia do pracy kontrolerów, ale zostały one oddalone przez kolegium.

Mimo tak licznych zastrzeżeń do wyliczania wynagrodzeń, kontrolerzy pozytywnie ocenili wykonanie planu finansowego na 2018 rok, obsługę kasy państwa czy zarządzanie rezerwami.

Autorstwo: Tomasz Dudek

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)